...E WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

...ETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Kraków, Piątek 1 Stycznia 1932 r. — Nr. 1

...gra ... pol- ...atka oraz ... Ministerst ...ecka. Współ- ...rwała czas dłuż

...ydent Rzczpltej ...raca na Nowy Rok do Warszawy

P. Prezydent Rzplitej prof. Ignacy Mościcki powraca w dniu dzisiejszym do Warszawy ze Spały. P. Prezydent przyjmować będzie w dniu 1 stycznia życzenia noworoczne.

150.000 bezrobotnych otrzyma zasiłki w styczniu

Według obliczeń Zarzadu Głównego Państwowego Funduszu Bezrobocia w m. styczniu z ustawowej pomocy dla bezrobotnych korzystać będzie 150 tysięcy osób. Na zasiłki Fundusz preliminował 11 miljonów 700 tysięcy zł.

Monopol Tytoniowy pracuje 4 dni w tygodniu

W większości fabryk Polskiego Monopolu Tytoniowego zostanie z początkiem roku przyszłego skrócony czas pracy z pięciu na cztery dni w tygodniu. Skrócenie czasu pracy okazało się konieczne ze względu na znaczne zmniejszenie się konsumcji wyrobów tytoniowych, oraz z uwagi na konieczność uniknięcia redukcji pracowników przy obecnem silnem natężeniu bezrobocia.

Dwa wielkie procesy związków zawodowych

Wydział VIII Sądu Okręgowego wyznaczył terminy dwóch wielkich procesów, wytoczonych na tle antypaństwowej działalności związków zawodowych.

W dniu 18 stycznia odbędzie się głośna sprawa o teror piekarski w Warszawie. Jak wiadomo, w roku ubiegłym zamknięty przez władze t. zw. czerwony związek piekarski spowodował liczne napady terorystyczne na piekarnie, połączone z niszczeniem pieczywa, polewaniem naftą sklepów spożywczych i t. d. W wyniku tych napadów zasiadzie na ławie oskarżonych 40 osób z sekretarzem związku Blumkinem na czele. 18-tu z oskarżonych znajduje się w więzieniu prewencyjnem.

Drugi proces wytoczony został członkom komunistycznego związku pracowników handlowych (ul. Leszno 66). W sprawie tej, która odbędzie się 7 stycznia, oskarżonych jest 22 osoby z znanym działaczem Kociubą na czele.

Sylwester hucznie zapowiada się w „biednych" Niemczech

BERLIN. (PAT.) Mimo krytycznej sytuacji finansowej, stolica Niemiec gotuje się do wielkich i hucznych uroczystości z okazji Nowego Roku. Dorocznym zwyczajem przygotowywane są w Berlinie uroczystości i bale, połaczone z ucztami i libacjami przy tłumnym udziale mieszkańców.

Według doniesień prasy niemieckiej, do Berlina nadeszło 15 tysięcy cetnarów karpi. Związek piekarzy berlińskich oczekuje, że konsumcja tradycyjnych pączków noworocznych osiągnie w tym roku liczby 10 miljonów.

...przededniu wybuchu wielkiego strajku w Niemczech

...omitety strajkowe organizują bojówki dla ochrony strajkujących

BERLIN. (P.A.T.). Jedno z pism niemieckich donosi, że centrala komunistyczna w Zagłębiu Ruhry przygotowuje

szeroko zakrojoną

akcję strajkową wśród robotników kopalń tamtejszych. Komuniści wydali odezwę, wzywającą ogół robotników w kopalniach i hutach do udziału

w masowym strajku.

W ostatnich dniach odbywały się w poszczególnych miejscowościach Zagłębia

posiedzenia rewolucyjnych komitetów

strajkowych, celem przygotowania do akcji strajkowej. Na 1 stycznia zwołane zostały organizacje rewolucyjne opozycji związków zawodowych. Strajk ogłoszony **ma zostać**

2 stycznia.

Równocześnie komuniści przygotowują strajk lokatorów. Komitety strajkowe organizują

specjalne bojówki

dla ochrony strajkujących.

Krwawa bitwa wojska z bandytami w Brazylji

W bitwie padło 13 zabitych

LONDYN. (A.T.E.) Według doniesień z Rio de Janeiro rząd brazylijski zorganizował wielką akcję policyjną przeciwko niebezpiecznej bandzie rozbójników brazylijskich słynnego przywódcy bandytów Lampeao. W akcji tej biorą udział oddziały wojskowe. Podczas krwawego starcia wojsk z bandytami wywiązała się formalna bitwa, która trwała 4 godziny. Bandyci zmuszeni byli do ucieczki, pozostawiając 11 zabitych. Po stronie wojska padło 2 żołnierzy zabitych, 6-ciu zaś zostało rannych.

W mieście włoskiem

zawaliła się 6-ciopiętrowa kamienica

grzebiąc mieszkańców pogrążonych we śnie

W miejscowości Cornigliano we Włoszech zawalił się wielki 6-ciopiętrowy dom, niedawno wykończony. Katastrofa nastąpiła w nocy i spowodowała tak silny wstrząs gruntu, że mury sąsiedniej kamienicy zarysowały się, a w wielu domach wyleciały szyby.

Natychmiast przystąpiono do akcji ratunkowej. Do rana wydobyto z pod gruzów 6 zwłok oraz 4 osoby ciężko ranne. Liczba ofiar niewątpliwie jest znaczna.

Zbrodniczy zamach na pociąg pod Łubczą

2 osoby z obsługi pociągu odniosły rany

Wczoraj w wileńskiej dyrekcji kolejowej na linji Nowojolnia — Lubcza wskutek rozkręcenia szyn pociąg mieszany Nr. 3156 uległ katastrofie. Z szyn wyskoczyły parowóz, tender, wagon pocztowo - bagażowy, wagon towarowy i wagon pasażerski. Wskutek katastrofy zostali ranni: maszynista pociągu i konwojent wagonu pocztowo-bagażowego.

Natychmiast na miejsce katastrofy wyjechały władze policyjne i sądowo - śledcze, które przeprowadzają dochodzenie celem ustalenia przyczyn i ewentualnie sprawcy katastrofy.

50 złodziei leśnych obległo borowych

chcąc dokonać samosądu za postrzelenie towarzysza

ŁÓDŹ. W dniu wczorajszym w lasach lubstowskich w powiecie konińskim jeden z borowych, Woźnicki, postrzelił lekko w nogę złodzieja, niejakiego Stasiaka. Wkrótce do leśniczówki, zamieszkałej przez borowych, z miasteczka Ślesin przybyła grupa około 50 osób z zamiarami dokonania samosądu. Napastnicy zdemolowali część mieszkania borowych oraz zrabowali szereg przedmiotów.

Borowi we własnej obronie oddali szereg strzałów, skutkiem czego tłum przed przybyciem policji rozszedł się. Władze bezpieczeństwa prowadzą energiczne dochodzenie.

Stolica Anglji wstrząśnięta

szeregiem zbrodni mordercy-potwora

320 agentów policji zastawia sidła na zbrodniarza

Od pewnego czasu opinja publiczna wielkiej stolicy Anglji — Londynu głęboko jest poruszona

potwornemi zbrodniami

nieuchwytnego mordercy, którego ofiarą padają

nieletnie dziewczęta.

Ostatni wypadek zbrodni, jaki miał miejsce po świętach wywołał już głębokie oburzenie, skierowane

przeciwko policji,

która dotychczas nie unieszkodliwiła potwora w ludzkim ciele. Oto w jednym z ogrodów prywatnych znaleziono 12-letnią Werę Paage,

zamordowaną w bestjalski sposób

z oznakami dokonanego gwałtu. Dziewczynka miała połamane paznokcie, świadczące o tem, że stoczyła ona

przed śmiercią beznadziejną walkę

ze zbrodniarzem. Ślady na ciele dziewczynki dowodzą też, że zbrodniarz obdarzony jest niezwykłą siłą.

Policja, zelektryzowana nową zbrodnią, a jeszcze bardziej oburzeniem opinji publicznej, postawiła na nogi

320 agentów

słynnego Urzędu Śledczego Scotland Yardu. Dotychczas śledztwo zdołało ustalić, że dziewczynka w pewnej odległości od domu swej ciotki, do której poszła z wizytą, zatrzymała się

przed sklepem z zabawkami.

Do tego sklepu wszedł z dzieckiem słusznego wzrostu, barczysty mężczyzna, który kupił dziecku lalkę i razem z niem opuścił sklep. Od tej chwili

ślady się urywają,

aż w dwa dni potem znaleziono zbeszczeszczone zwłoki dziewczynki. Zbrodniarz pozostaje do tychczas

nadal nieuchwytny,

a 320 agentów przeszukuje Londyn, aby przywrócić reputację słynnemu urzędowi a ludność uwolnić od potwora.

SKRÓTY

W stolicy papieskiej bibljoteka, która uległa katastrofie, nadal grozi niebezpieczeństwem, gdyż grożą zawaleniem 2 filary. Zostały one tymczasem wzmocnione.

—:o:—

W Mandżurji panuje zaniepokojenie z powodu tajemniczego zniknięcia wodza młodych Mongołów" księcia Goanpu, którego ostatnio widziano w konsulacie sowieckim w Charbinie.

—:o:—

W Wilnie został skazany na 4 lata więzienia b. major 4 p. ułanów Szafrański za sprzedaż lasu, będącego cudzą własnością.

Podwójny zamach zbrodniczy na pociąg Warszawa-Praga Czeska

Na linji Olomuniec — Praga (stolica Czechosłowacji) dokonano podwójnego zamachu na pociąg pośpieszny, idący z Warszawy do Pragi. W dwóch miejscach niewykryta banda złoczyńców ułożyła na torze kolejowym stertę kamieni, mając na celu wykolejenie pociągu.

Pierwszą barykadę pociąg szczęśliwie rozbił, przyczem lokomotywa doznała tylko nieznacznych uszkodzeń. Przed drugą przeszkodą maszynista zdołał wczas zatrzymać pociąg.

Policja prowadzi energiczne śledztwo.

Afera dyplomatyczna w Moskwie prowokacją sowiecką

PRAGA, (A.T.E.). O wyniku przesłuchania przybyłego wczoraj do Pragi urzędnika poselstwa czechosłowackiego w Moskwie dr. Vaneka komunikują następujące szczegóły. Min. spraw zagr. uważa aferę moskiewską za akt prowokacji, oraz podnosi zarzut przeciwko G. P. U., które przy pomocy wymuszenia i teroru chciało skompromitować przedstawicielstwo dyplomatyczne Czechosłowacji, jak to już raz miało miejsce w lecie b. r.

Godzicki, który złożył w G.P.U. prowokacyjne zeznania znany jest jako ten sam osobnik, który w lipcu r. b. uprowadził podstępnie członka czechosłowackiej misji dyplomatycznej, przyczem usiłowano wymusić od niego informację o działalności misji czechosłowackiej w Moskwie. Nie ulega wątpliwości, że również w wypadku z dr. Vanekem chodziło o wymuszenie dowodów o rzekomym usiłowaniu sprowokowania wojny sowiecko-japońskiej.

GIEŁDA

Dolar — 8.90, rubel złoty — 5.02; obroty mniejsze, tendencja słabsza. Obroty akcjami małe.

48-ty dzień procesu przeciw posłom z Centrolewi

Kilkugodzinna mowa obrońcy p. Pu

adw. Szumańskiego

ARTYKUŁY W PRASIE

Wczorajszy dzień rozprawy wypełniło tylko przemówienie adw. Szumańskiego, obrońcy p. Putka, który zajął się częścią aktu oskarżenia, dotyczącą artykułów w prasie, ulotek i odezw.

W akcie oskarżenia podane były ze względu na brak miejsca, jedynie wyjątki, urywki zdań, mocniejsze hasła.

W CAŁOŚCI WYGLĄDAŁOBY INACZEJ

Obrońca opracował najważniejszą stronę wytknięcia aktowi oskarżenia, że wyrwane urywki są nieraz w sprzeczności z duchem dalszej części artykułu, który w całości wyglądałby inaczej.

POWÓDŹ CYTAT

Z mnóstwa cytat, któremi obrońca zasypał uważnie słuchających sędziów, wyjmujemy parę najważniejszych.

Z SOCJALISTYCZNEJ „POBUDKI"

Akt oskarżenia podał urywek artykułu socjalistycznej „Pobudki", z którego sensu wynikałoby, że premjer rządu pułk. Sławek brał udział w „morderstwach politycznych". Otóż błąd i nieporozumienie polega jedynie na opuszczeniu jednego słowa, które odwraca cały sens.

OPUSZCZONE TRZY SŁOWA

W innym wypadku opuszczono trzy słowa „bronić zagrożonych praw", a przez to wyjątek zdania nabrał cech artykułu pod burzającego do rewolucji.

SZALONY POŚPIECH

Konfrontacja zamieszczonych w akcie oskarżenia pojedyńczych słów i zdań z oryginalnem artykułami, wypadła, że akt oskarżenia przygotowany był w szalonym pośpiechu. Stąd — chaos, którego obrońcy nie omieszkali wyzyskać w swych przemówieniach.

WYCZERPUJĄCA ANALIZA

Po sumiennej, wyczerpującej analizie całego aktu oskarżenia adw. Szumański pod koniec swego wielogodzinnego przemówienia przeszedł do osoby swego klienta dr. Putka.

JEDNA STRONICZKA

— Sprawa dra Putka — mówił obrońca — zajmuje w całym akcie oskarżenia zaledwie jedną stroniczkę, a więc jedną trzydziestą całości. Akt oskarżenia czyni drowi Putkowi zarzut, że nie oddał urzędu wójta w Choczni, że organizował sławny już dziś marsz z Choczni do Wadowic. Sprawy te, jako nieistotne, sędzia Demant wyłączył, jednakże znalazły się one w akcie oskarżenia. Dlaczego? Chyba, aby go ośmieszyć.

NAJPOWAŻNIEJSZY ZARZUT

Najważniejszy zarzut, to przemówienie dra Putka na kongresie krakowskim. Mam przed sobą stenogram tej mowy. Muszę stwierdzić, że nie brzmi ona tak rewolucyjnie. Dwa momenty tej mowy wyglądają groźnie, a więc, że po przewrocie majowym „zmieniono złodziei na złodziei" i że „przewrót majowy był oszustwem politycznem".

GŁOS ZBOLAŁEGO DZIAŁACZA

Obrońca nazywa te określenia głosem zbolałego działacza politycznego, który po przewrocie majowym oczekiwał zmiany stosunków moralnych. W rezultacie obrońca spodziewa się wyroku uniewinniającego swego klienta.

2 PROCESY Z DAWNYCH LAT

Na zakończenie adw. Szumański przeprowadza analogję między obecnym procesem i procesami politycznymi z 1878 i 1907 r. w Rosji i ostatnim procesem w Belgradzie. Tego typu procesu politycznego w Polsce nie było i może nie będzie.

Fotel prok. Grabowskiego przez cały dzień wczorajszy stał pusty. Oskarżyciel przygotowuje się do repliki obrońcom

Dziś przemówią adwokaci Jarosz i Dąbrowski.

Prawda o ojcostwie

W probówkach krwi

III.

Przebudzenie się wiosny. — Na bezdrożach życia. W obliczu śmierci. — Veritas vincit. — Jedna i 3-ch. — Czyje bobo. — Czarna gałka.

Poznał prawdziwą miłość, gdy miał zaledwie lat 18-cie. Był synem bogatych przemysłowców — ona — służąca w domu rodzicielskim. Stasia odpowiadała wzajemnością dorodnemu paniczowi. Kilka miesięcy przeszło pod znakiem niewypowiedzianej radości, uniesień miłosnych i upojenia — „co dzień spragnieni — co noc szaleni".

Koniec był żałosny.

Stasia poczuła się matką...

Młody kochanek się przeraził. Nie oczekiwał tego, ogarnął go strach przed rodzicami. I oto, aczkolwiek młody i niedoświadczony, tak jak tysiące innych

mężczyzn bez sumienia

jął się wypierać: „To nie moje dziecko, ja nic nie wiem, ty chcesz na mnie zrzucić winę za swoje grzechy z innymi!..."

Aż wreszcie podsunął myśl „zabij"!

Lecz Stasia, pełnym tkliwości instynktem matki kochała bez miary swoje przyszłe dziecko. „Lepiej sama umrę, a

dziecka nie zabiję".

I postanowiła wziąć cały ciężar na swoje wątłe barki i pewnego dnia opuściła służbę, nie pożegnawszy się nawet z uwodzicielem.

Mijały lata. Ciężka praca sterały siły biednej dziewczyny. Zapadła na szybko postępującą gruźlicę. Mały synek bawił się u łoża gasnącej na oczach matki.

I wtedy zdecydowała się na

przełamanie ambicji.

Drżącą ręką nabazgrała kilka słów do ojca dziecka, że umiera i błaga o zaopiekowanie się synkiem.

Młody panicz tymczasem już ukończył studja uniwersyteckie i ożenił się z piękną i bogatą kobietą. Nigdy nie wyjawił jej swego grzechu młodości. Jednakże list od Stasi trafił do jej rąk. Zażądała ostro wyjaśnień. Gdy mąż zaczął, plącząc się w słowach. dawać wymijające odpowiedzi, pani postanowiła sama zbadać sprawę.

I oto przed odrapaną kamienice na Rybakach

zajechała piękna limuzyna.

Wytworna pani zastukała do drzwi nędznego pokoiku. Rozmowa dwóch kobiet była krótka. Pani wyszła, wiodąc za rękę małego chłopca, a po twarzy jej spływały duże łzy.

Ojciec jednak się wypierał dalej. „Kłamiesz, a jeżeli mówisz prawdę, niechaj wykaże to analiza krwi". Nie było wyjścia. Dokonane badanie krwi maleństwa i domniemanego ojca wykazało analogiczne grupy. Wówczas

skruszony — przyznał się

do tego, że jest ojcem. Błagał swoją ofiarę o przebaczenie, ale, niestety, było za późno. Po kilku dniach Stasia umarła z uśmiechem szczęścia na twarzy, wiedziała bowiem, że jej dziecko będzie szczęśliwe. Za karawanem postępowały trzy osoby — piękna pani, elegancki pan i małe dziecię...

Ona była jedna, a ich trzech. To też kiedy zakwiliło bobo, powstało trudne zagadnienie do rozwiązania. Ona twierdziła każdemu, że

to właśnie on,

a nikt inny, jest ojcem, a każdy z nich twierdził kolejno, że to nie on, i właśnie nie on, ktoś inny jest ojcem.

Kwestja alimentów

pozostawałaby nierozwiązana, gdyby nie wynalazek wykrywania ojcostwa na podstawie analizy krwi.

Po dłuższych rozmowach, sporach i awanturach, pod terorem energicznej kochanki — przystali wszyscy 3 kandydaci do stanu ojcowskiego, na propozycję poddania swej krwi analizie. I oto do zakładu higjeny przyniesiono cztery próbówki—

trzech kochanków i dziecka.

Przeprowadzone badania wykluczyły ojcostwo jednego z trzech „oskarżonych" — natomiast stwierdziły u dwóch domniemanych ojców jednakowe grupy z dzieckiem. Wynikało z tego, że ustalenie który z dwóch jest prawdziwym ojcem, jest nie możliwe.

Panowie jednak znaleźli na to radę. Skoro natura nie pozwoliła na ujawnienie ojca —

trzeba rzucić los.

Czarną gałkę wyciągnął jeden z dwóch „ojców" i na jego barki spadł ciężar utrzymania dziecka. Robi to wzorowo i nie szczędzi niczego sympatycznemu bobasowi.

W cukierni

— A ja radcy powiadam, że będzie wojna!
— Et, co tam wojna! mnie obchodzi ta przystojna pani, przy tamtym stoliku..
— Te, te wielki strategiku, radcunu łaskawy..
— Burczysz koleżko. — Kelner dwie pół kawy...
— A ja tak powiadam, że może być wojna!
Bo chociaż radczyni niewiasta spokojna,
to jednak, gdy się dowie o abstryfikacji,
może zapomnieć o nieagresji i pacyfikacji,
a wtedy wybuchnie krótko, ale krwawa wojna..
— Racja koleżko. — A jednak warta grzechu ta pani przystojna!..
Servus.



z we... lima... łym, a... nym st... obsady... nie miał, roli lokaja, da tak wielk... role.

— Nie znoszę hucznych zabaw sylwestrowych — powiedział Karol wybrance swego serca, złotowłosej Anielci. — Nie znoszę tego głupiego tłoczenia się w tańcu po knajpach, wrzaskliwych toastów noworocznych, całowania się z byle kim i bezmyślnych pijatyk, po których zostaje tylko niesmak i ból głowy.

— Masz rację — zgodziła się Anielcia, którą mama nauczyła, że póki „on" jest narzeczonym, to trzeba się z nim zawsze zgadzać.

— Wiesz co, najdroższa — zaproponował Karol — wyjedziemy na ten wieczór gdzieś na głuchą wieś. Będziemy sami, sami we dwoje. Zdala od ludzi, zdala od wrzasku, zdala od wódki i Nowy Rok przywitamy spokojnie, w ciszy, na łonie natury ,wśród drzemiących pod płaszczem śniegu drzew. Czy to nie będzie piękne?

— Piękne — zgodziła się Anielcia i zakochana para padła sobie w ramiona.

Zaraz po obiedzie spakowali niewielką walizkę i wyjechali na głuchą wieś do Podśmiechówki.

Wysiedli po kilku godzinach jazdy na słabo oświetlonej stacyjce. Jakiś chłopiec zaprowadził ich do miejscowej oberży — pensjonatu. Po kostki grzęźli w błocie.

I kiedy wreszcie zmarźnięci i głodni znaleźli się w przeznaczonym dla nich pokoju, odetchnęli z ulgą.

Ale w pokoju było zimno i nieprzyjemnie. Naftowa lampka rzucała ponure światło.

Karol spojrzał na Anielcię, Anielcia na Karola i postanowili zgodnie zejść na dół do ogólnej sali, żeby się zagrzać i zjeść kolację.

O dziwo! Na sali było około 20 osób! Wszyscy, tak samo jak młoda para, znudzeni miastem i zabawą przyjechali, żeby w ciszy, na łonie natury przywitać Nowy Rok. Gospodarz zacierał ręce z zadowolenia.

Postanowiono wypić „kolejkę" na rozgrzewkę...

— O 10-tej całe towarzystwo już się znało i było w różowych humorach. O 11-tej nastawiono patefon i rozpoczęto tańce. O 12-tej zabawa doszła do zenitu. Zgaszono na chwilę światło. Posypały się toasty.

— Niech żyje Nowy Rok! Niech żyje!

Wrzaski i krzyki w oberży słychać było w promieniu kilku kilometrów. Goście padali sobie w objęcia. Podchmielony Karol w zapale całowania, całował drzwi tak namietnie, że aż nabił sobie guza.

Puste butelki, rzucane o ścianę, pękały z trzaskiem. Gramofon skrzeczał „rumbę", a podchmieleni goście, tłocząc się w niewielkiej salce, popychając się nawzajem i deptając sobie po odciskach, trzęśli się w takt muzyki...

Dopiero nad ranem z trudem udało się pijanego Karola i Anielcię odprowadzić do pokoju i ułożyć do łóżek.

Kiedy się obudzili był już wieczór. Trzeba było wracać.

A po powrocie Karol i Anielcia opowiadali znajomym:

— Doprawdy! Jeszcześmy nigdy tak dobrze nie spędzili wieczora Sylwestrowego, jak w tym roku, na łonie natury.

Napoleon Sądek.

Rekordowa p... samolotem w sprawach handlo...

Tomasz Bata, szef światowe. wytwórni obuwia, wyruszył dnia 10 grudnia w towarzystwie swych najbliższych 3-ech współpracowników, trzymotorowym samolotem systemu Fokkera pilotowanym przez angielskiego kapitana Neville Stacke oraz przez głośnego pilota zakładów Bata Broucka, w podróż, której ostatnim etapem będą Indje. Długość trasy wynosi 32.000 kilometrów.

Wystartowano w Zlinie, głównej siedzibie firmy. Ekspedycja kieruje osobiście Tomasz Bata. Podróż prowadzi przez wszystkie kraje i większe miasta północnej i wschodniej Afryki.

Celem podróży są sprawy handlowe na Wschodzie. Jest to największy lot handlowy, jaki kiedykolwiek został podjęty.

Energja i przedsiębiorczość Tomasza Bata jest doprawdy godna podziwu. Jej też zawdzięcza firma Bata swój niebywale szybki rozwój oraz sprężystą organizację, która umiejętnie dostosowuje się do indywidualnych potrzeb różnych krajów.

Y WARSZAWY

, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

…y
…azd-

…jut pod
…wności, że
…wczakiem.
…yślnie więc
…amci za nimi.
…podejść do sie-
…gle się odwrócili
…„bykiem". Ci wszak-
…y" bandytów i zręcznie
…aj bandyci padli twarza-
… Agenci na nich! Znali do-
…ie, szybko więc unieszkodliwili
… ich.
…zali się natarczywie wieźć do urzędu
…erdząc, że i tak natychmiast będą mu-
…zwolnieni, bo nie można im nic zarzucić.
…eciw nim żadnych poszlak.

A kto porwał Polcię? — zapytał nagle Pimul-

Bandyci drgnęli. Czyżby Jadzia odważyła się powiedzieć wszystko? Ależ to chyba niemożliwe?

Nie wiedzieli, co rzec...

Bonacki wyprowadził ich z niepewności, mówiąc:

— Chodzi nam tylko o Polcię. Gdy wskażecie, gdzie jest, puścimy was wolno. Bo... rzeczywiście... nic innego nie możemy wam zarzucić.

— Puścicie? Słowo?

— O ile tylko zaprowadzicie nas do małej Polci.

Szlaja i Lewczak spojrzeli po sobie, poczem rzekli:

— Dobrze, chodźmy...

— — — — — — — —

Są na przedmieściach Warszawy ciemne, zapadłe zakątki, robiące wrażenie jakby rumowisk. Nikt by nie uwierzył, że w tych wrośniętych w ziemię, walących się chatynkach, lub szopach, gnieździ się mrowie ludzkie, to najuboższe, to zepchnięte na najniższy szczebel społeczny. Same — szumowiny Warszawy. Przeważnie żebractwo zawodowe, podupadłe ulicznice, śmieciarze i szmaciarki. Wraz z niemi — dzieci, własne lub wynajęte dla celów żebraczych, aby wzbudzić miłosierdzie u przechodniów.

W takiej norze właśnie obecnie mieszkała i jęczała... Polcia...

Jak się tu znalazła?

…niowo sobie dopiero przypominała, jak to … było. Pojechała z Pieńkowskim i Pulcheriem… wieś. Tam kiedyś bawiła się na łące przy szosie… aż tu nagle jakiś pan wyskoczył z taksówki, chwycił ją w ramiona, zanim zdołała krzyknąć, wsadził do taksówki i zawiózł gdzieś daleko. Na jej wołania, odpowiadał — biciem.

Potem gdzieś wysiedli. Płakała gorzkiemi łzami. Zapytał ją:

— Widzę, że nie chcesz wrócić do mamusi?

Przypomniała sobie, że nie wolno nic mówić o mamusi, więc odrzekła:

— Nie mam mamusi.

— Nie masz, biedactwo? To ci się znajdzie mamusię, fajną ci wytrzasnę.

Łkała cicho. A niech tam! Co go to obchodziło? Była dlań przecież tylko atutem w grze, niczem więcej.

Nazajutrz rano zawiózł ją do owej stęchłej, zakazanej dziury podmiejskiej.

Wepchnął do ciemnej komórki. Dopiero, gdy się oko oswoiło z ciemnością, można było dojrzeć rozwaloną na sienniku, tłustą, opasłą, ohydną babę, a w kącie na wiązce słomy, małego wątłego chłopczynę lat 8 — 10. Szlaja rozejrzał się dookoła. Zapytał:

— Podołka nima? Pewno miał jaką robotę tej nocy i jeszcze nie wrócił, co?

Ponieważ mówił to dość głośno, kobieta obudziła się, ziewnęła głośno i przeciągając się, przyjrzała się Szlai bacznie, poczem zkolei zapytała szorstko:

— Czegoś tu przylazł?

— Przyniosłem ci coś klawego.

— To pokaż. Twój bachor?

— Mój i chcę ci go dać, Grubachna.

Grubachna spojrzała i nie bez zadowolenia rzekła:

— Dziewczak niezły. Przyda się.

— A gdzie Podołek?

— Poszedł na lipko. Chyba niedługo będzie. Zaczekaj chwilę, wstanę, to ci postawię jednego.

Po chwili już go częstowała wódką. Rozgadali się, ale szeptem. Szlaja bał się, że Polcia usłyszy i może mu zaszkodzić. Powiedział, że narazie chce dziewuchę zostawić Grubachnie. Może ją kiedyś od niej zabierze, ale narazie na to się nie zanosi. Niech sobie robi z nią, co chce. Może mieć z niej wielką pociechę, gdy się do niej dobrze zabierze. Najpierw może pomagać przy żebrach, a już za parę lat, bo będzie bardzo ładna, można na niej będzie zarobić grubszy grosz tu albo „na zagranicę". Dodał:

— Przypuszczam, że potrafisz ją „wychować".

— Zobaczysz. Podołek mi pomoże. Choć i sama sobie dam radę. Będzie się chowała razem z Wnuczkiem. Tym pędrakiem, co tam kima w kącie. W sam raz dla niej.

— Dobra jest! Poczekam na Podołka, aby z nim się porozumieć.

— Nie trzeba. On tu nie ma nic do gadania! Ja tu rządzę!

Szlaja wobec tego pożegnał się i wyszedł. Polcia rzuciła się ku niemu, chcąc też wyjść. Grubachna zamachnęła się swą olbrzymią pięścią na Polcię, która aż ugięła się, przerażona. Jeszcze nigdy nikt jej nie bił. Dopiero teraz Szlaja i ta...

Zaczęła płakać wniebogłosy. Wzywała pomocy. Wołała:

— Proszę mnie puścić. Chcę do dziadunia...

Ogłuszyło ją mocne uderzenie Grubachnej. Zachwiała się i padła wprost na barłóg Wnuczka, który się nawet nie obudził. Krew ciekła jej z nosa. Ale już nie krzyczała i nawet nie płakała ze strachu.

Szlaja szedł ku miastu, pogwizdując i radując się w myśli:

— Niema, jak Grubachna! Byczo umie wychowywać dziewki. Polcia jest w dobrych rękach. Niech teraz Jadźka się stawia. Tem gorzej dla jej bękarta...

Grubachna tymczasem przyglądała się swej ofierze. Mała odwracała oczy, aby nie widzieć ohydnej megery. Ta wszakże nie chciała jej głodzić. Zapytała więc:

— Chcesz żreć? Możesz dostać chleba z serem albo z kiełbasą.

— Dziękuję pani, nie jestem głodna. Nie chce mi się jeść.

— A pić?

— Bardzo.

Megera nalała do szklanki... wódki i podała Polci, mówiąc:

— Na, masz! Chlej!

Polcia powąchała i poznała wódkę. Odrzekła:

— Nie piję wódki.

— A czego ci się zachciewa? Wina? Szampana?

— Nie. Wody...

Grubachna aż podskoczyła. Krzyknęła:

— Co? Wody? U nas jest tylko do mycia. Któżby pił wodę? Do tego jest wódka. Przyzwyczaj się. To ci dobrze zrobi. No!

I siłą wlała Polci do gardła łyk wódki. Dziecko zakrztusiło się. Łzy zakręciły się jej w oczach. Poczerwieniała okropnie.

Grubachna spoglądała na nią z pogardą. Syknęła:

— Burżujskie wychowanie, psia ich mać! I chcą, żeby z tego kiedyś była kobieta!... Czekaj, już ja cię nauczę!...

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. „Dżaneczka" przysyła nam niezmiernie interesujący i bardzo pięknie napisany list. Niestety, tak długi, że możemy przytoczyć go zaledwie w znacznym skrócie. Oto on:

„Mając lat 16, objęłam posadę kasjerki w Radomiu. Poznałam tam bardzo przystojnego i bardzo inteligentnego młodzieńca. Zapłonęliśmy wzajemną płomienną miłością. Był mi całym światem. Brak mi było słów dla określenia ogromu mojego szczęścia. Nazywał mnie pieszczotliwie „słodką „Dżaneczką", a ja jego imię „Robert" spieszczałam na „Berry".

Ponieważ moje życie rodzinne toczyło się bardzo niewesoło, znajdowałam w jego towarzystwie pociechę i otuchę. Dzięki niemu patrzałam na życie przez różowe okulary, wierząc święcie, że ślub utrwali nasze szczęście na wieki.

Na krótko przed ślubem nadesłano mi list anonimowy, z którego wynikało, że Robert ma kochankę, która została matką jego dziecka i która ma w okrutny sposób zemścić się na niewiernym kochanku w dzień ślubu naszego. Byłam tem jakby spiorunowana. Po ochłonięciu z pierwszego wrażenia, poczułam dla mojego ukochanego pogardę i głęboki żal. Prysły, jak bańka mydlana, moje marzenia dziewczęce.

Napisałam też do niego niezwłocznie, że wiem o wszystkiem, doradzając mu, aby wrócił do swej nieszczęsnej kochanki, bo jego miejsce przy niej i przy ich dziecku. Nie szczędziłam mu też obelg.

Natychmiast odpisał mi: „Błagam Cię o przebaczenie. Przysięgam Ci, że nie stało się nic, coby mogło rzucić cień na naszą miłość. Nie chcę Ci odsłaniać tajemnic tej nieszczęsnej ofiary swej namiętności. Przysięgam, że kochałem i kochać będę jedynie tylko Ciebie." List ten wydał mi się szczytem kłamstwa. I napisałam to.

Teraz dopiero rozumiem, że nie miałam racji. W owych chwilach miłość moja była przesłonięta głupią dumą i jeszcze głupiej obrażoną ambicją. Cała ta afera, zresztą, nabrała takich kształtów, że postanowiłam ukryć się z mojem krwawiącem sercem w stolicy, tem bardziej, że straciłam posadę w Radomiu.

W Warszawie nie znalazłam wszakże upragnionego zapomnienia w pracy, bo nie udało mi się otrzymać posady, chyba za spełnienie zgoła niedwuznacznych propozycyj, które stale odrzucałam. W dalszym ciągu jestem bez pracy, choć znam doskonale prowadzenie samodzielne sklepu w zakresie branży żywnościowej, jak również buchalterję, kasowość i posiadam dużą rutynę w ekspedycji. Już jestem u kresu możliwości życiowych. Do rodziców wrócić nie mogę. Sami ledwo mogą wyżyć.

Ukochanego mojego Berry już niema. W dwa tygodnie po moim wyjeździe otrzymałam list od jego siostry, że Robert pojechał do rodziców, tam się rozchorował i umarł na zapalenie mózgu. W liście tym zarzuca mi jego siostra: „Zabrała nam Pani ukochanego jedynego brata i syna. Jako siostra, wiem wszystko. Na dowód, że w tem wszystkiem zawiniła tylko Pani, posyłam Pani listy, pisane do Roberta, przez jego kochankę. Proszę przeczytać, a przekona się Pani, że swą nieuzasadnioną pretensją zabiła nam Pani naszego ukochanego Roberta. Konając, wymawiał, biedak, imię Pani. Prosił mnie, abym napisała do Pani, przesyłając listy jego kochanki. Spełniam ostatnią wolę naszego kochanego chłopca."

Rzeczywiście, listy te otrzymałam. I odtąd oskarżam się bezlitośnie: „Zabiłaś go! Zabiłaś!" Przekonałam się, że mój złoty Berry miał tylko słabą wolę, a może i litość dla tej nieszczęśliwej.

Ach, jak chętnie umarłabym teraz, tak, jak on, z jego imieniem na ustach. Bo teraz życie moje to pustka, próżnia bezdenna. Błagam Cię, kochany Redaktorze, o radę. Od Twej rady zależeć będzie całe moje dalsze życie. Jestem bez środków do życia. Czyż mam zginąć z głodu, w kwiecie 19 lat?"

Powinienem teraz surowo zganić Panią za powodowanie się rzeczywiście głupią dumą i ambicją, a co gorsza — zazdrością, której jad raz jeszcze pożarł życie jednej ofiary, a złamał je — drugiej. Kiedyż wreszcie ludzkość zrozumie, że zazdrość, to jeden z jej największych wrogów i że należałoby się modlić, aby Bóg ochronił nas od niej, jak od moru, głodu i ognia? Ale pocóż piorunować pocóż Panią karcić poniewczasie, skoro Bóg Pan ą już dość ciężko za Pani grzech ukarał.

Ośmielam się przypuszczać, że Jego karząca dłoń już Pani nie dotknie. Tem bardziej, że okazała Pani skruchę, przyznając się do swego błędu.

Zamieszczam list Pani, oby był ostrzeżeniem dla innych. Niech zwalczają w sobie szatana zazdrości. A zarazem niech każdy, kto może, poda rękę pomocną biednej ofierze swego niepohamowania, dostatecznie już zato ukaranej i ze względu na szczerą skruchę zasługującą na ratunek. Nie chodzi o jałmużnę, chodzi o pracę, umożliwiającą uczciwy byt. Gdyby ktokolwiek z naszych litościwych Czytelników uczynił co w tym kierunku, będzie mu to z pewnością policzone w Niebie.

KRONIKA K

Czwartek: św. Sylwestra.
Piątek: Nowy Rok

Wschód słońca o g. 7·42 zachód o g. 15.26

Stan pogody:

Rankiem chmurno, miejscami opady śnieżne, w ciągu dnia rozpogodzenie. Temp. od —4 do —7 rankiem, w ciągu dnia lekki mróz. Słabe wiatry z kierunków północnych.

Przepowiednie astrologiczne.

Wiele wesołości i radości spotka cię dzisiaj w domu i poza domem. Uważaj tylko przy zawarciu nowych znajomości, gdyż może cię to narazić na poważne straty finansowe i obrażenia fizyczne.

Czwartek.

Teatr miejski: Dziewczyna i hipopotam.

Apollo: „Swiatła wielkiego miasta".
Bagatela: „Ben-Hur".
Słońce: „Siedem Orłów".
Sztuka: „Tragedja amerykańska".
Swit: „Sw. Antoni Padewski".
Adria: „Pat i Patachon"
Uciecha: „Dixiana".
Warszawa: „Messalina"

Radjo (Środa)

G. 14.45—15.15 Transmisje z Warszawy, 15.25 „Najnowsze wydawnictwa", 15.45 Kom. z Warszawy, 15.50 Program dla dzieci. 16.20 Francuski, 16.40 Płyty, 17.10—18 Transmisje z Warszawy, 18 Nabożeństwo, 19.10 „Gawędy podhalańskie", 19.25 Program, 19.30 „Skrzynka pocztowa", 19.45—22.10 Transmisje z Warszawy, 22.10 Wiadomości kulturalnego Krakowa, 22.15—22.30 Transmisje z Warszawy, 22.30 Audycja Sylwestrowa, 21 Muzyka taneczna, 23.30 Transmisje z Warszawy, 0.05 Słuchowisko, 1.00 Muzyka taneczna.

Nocny dyżur aptek

Rynek 45, Łobzowska 6, Grzegórzecka 9, Długa 4, Krakowska 19, Podgórze Rynek 9.

Noc Sylwestrowa w

Dziś wieczorem w Krakowie obchodzony będzie uroczyście „Sylwester" tak w licznych domach prywatnych, jak również w różnych barach, restauracjach i teatrach.

Kraków spędza noc Sylwestrową zawsze hucznie i wesoło, a chociaż czasy są ciężkie, można się założyć z góry, że wszelkie lokale rozrywkowe pękać będą od nadmiaru gości.

„Zastaw się, a postaw się", stara ta maksyma polska, uczczona będzie i dziś wieczorem godnie. A najlepiej zapewne bawić się będą ci obłudnicy, którzy najwięcej płaczą na ciężkie czasy.

oc
zbic
kowe
kowiaku
gdyż nie n
dzisiejszej w
nocy, nie będzie
bował pomocy po

Zatrucie gazem świetlnym.

Dziś rano przy ul. Dietlowskiej l. 33, uległa zatruciu gazem świetlnym, zamieszkała tam Józefa Strokówna, l. 19 służąca. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego zdołał jeszcze uratować nieszczęśliwą i przewiózł ją do szpitala św. Łazarza.

Stan Strokówny jest ciężki.

Okradziona w Banku Polskim

Uważać przy okienkach kasowych.

Marja Reich, urzędniczka prywatna, zam. przy ul. Dietlowskiej l. 29, zgłosiła do policji, że nieznany sprawca skradł jej w Banku Polskim w Krakowie przy okienku kasowem w czasie wykupywania weksli, kwotę 2.100 złotych, w banknotach 4 á 500 zł. i 2 á 50 zł.

Dochodzenia w tej sprawie prowadzi Wydział Śledczy.

Złoty Sylwester dla fryzjerów

Na skutek zwrócenia się Rady Izb rzemieślniczych do władz centralnych minister pracy i opieki społecznej w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych zgodził się wyjątkowo na przedłużenie pracy i otwarcie zakładów fryzjerskich w noc sylwestrową, w dniu 31 bm. w miastach liczących ponad 50.000 mieszkańców, do godziny 23 tj. 11 w nocy.

lv.
każdy
drobiu o
dzających p
drobiu lub po
dacz zgłosić o
gistratu (Oddział
Poselska 10, — Ko
wodowy), — gdzie o
uczenia i wskazówki d
kiego stłumienia zarazy.

W celu zapobiegania po
wania najczęstszej zarazy dro
t. j. t. zw. cholery drobiu, sto
sowane są bardzo skuteczne szczepienia uodparniające drób na przeciąg kilku miesięcy, zaś w chwili wybuchu zarazy lub przed eksportem stosowane są bardzo skutecznie szczepienia lecznicze czy też ochronne, które w każdym wypadku przeprowadzać mają tylko lekarze weterynaryjni.

Podziękowanie Prezydjum Miasta dla Firmy „Tęcza".

Zakłady Przemysłowe i Handlowe „Tęcza" w Krakowie z uwagi na smutne położenie bezrobotnych ofiarowały Komitetowi dla spraw bezrobocia na ręce Prezydjum miasta 1% z uzyskanych sum za chemiczne czyszczenie i farbowanie garderoby od dnia 1 stycznia 1932 r. aż do odwołania, oraz około 100 sztuk garderoby używanej, lecz czyszczonej i farbowanej.

Prezydjum Miasta tą drogą składa Firmie „Tęcza" podziękowanie za hojny dar i ufa, że dobry przykład zachęci do dalszych ofiar na rzecz Komitetu dla spraw bezrobocia.

Sylwestrowa premjera w teatrze im. J. Słowackiego.

Dzisiaj występuje teatr m. im. J. Słowackiego z premjerą lekkiej komedji angielskiej M. Lucy p. t. „Dziewczyna i hipopotam", mającą poza sobą ogromne sukcesy w Londynie i innych miastach angielskich.

Komedja o typowym humorze angielskim, dana będzie u nas z rodzajem „ilustracji muzycznej", zaczerpniętej z lekkich motywów angielskich. Główną rolę odtwarza p. Zaklicka.

W przejeździe do Berlina

bawi w Krakowie minister pełnomocny Rzpltej Polskiej w Insbruku p. Alfred Wysocki z małżonką. P. Wysocki zamieszkał w apartamentach Grand-hotelu.

Zakończenie Starego Roku.

W Bazylice OO. Franciszkanów odbędzie się dziś nabożeństwo dziękczynne w następującym porządku: o g. 5 nieszpory, kazanie wygłosi Ks. Dr. Nodzyński, potem procesja którą prowadzi Ks. Metropolita.

Po procesji Chór Cecyljański odśpiewa solenne „Te Deum" O. Rizziego. (Transmisja radjowa).

Ratujmy głodnych.

Bezustannie ktoś puka do naszych drzwi, prosząc o wsparcie, a my nie zawsze jesteśmy w możności dać mu ciepłą strawę.

Sekcja „Pomocy głodnym" Ratunkowego Komitetu Arcybiskupiego, postanowiła wydać 5-ciogroszowe bloczki, za które może każdy głodny dostać wkuchniach: S. S. Miłosierdzia, Warszawska 6, SS. Albertanek, Krakowska 45 i u S. S. Służebniczek na Dąbiu szklankę herbaty lub kawałek chleba, za 4-ry zaś bloczki 5-ciogroszowe, zupę.

Przez dawanie bloczków za miast pieniędzy uniknie się nadużyć a wspierać się będzie prawdziwie biednych. Bloczki są do nabycia w Komitecie (Straszewskiego 18 między 11-1) w Kongregacji Pań plac Jabłonowskich 3, pomiędzy 5—7, w Czytelni Katolickiego Związku Polek, Rynek gł. pomiędzy 10—1 i 4—6.

Jak słychać, czynione są starania by jedną kuchnię dla głodnych utworzyć także w śródmieściu.

Wieczór kolęd.

„Lutnia krakowska" na rzecz bezrobotnych urządza w niedzielę 3 stycznia 1932 r. w sali Bolońskiego, wieczór kolęd z udziałem orkiestry urzędników Kasy Chorych, p. Kl. Szwedo, pod dyr. P. O. Madury i prof. Fr. Koniora.

Interesujący program, oraz niskie ceny miejsc, od 1 zł. do 50 gr. ułatwiają poparcie szlachetnego celu.

Początek punktualnie o godz. 5 popołudniu.

Kino Muzeum

wyświetla w piątek, sobotę i w niedzielę film p. t. „ROBINSON KRUZOE" ulubiony temat młodzieży i starszych.

Kino dla wszystkich.

Najświeższy noworoczny numer tego wspaniałego wydawnictwa już nadszedł do Krakowa i jest do nabycia we wszystkich kioskach po 30 gr.

Zawiera prześliczne ilustracje i bogatą treść o najnowszych filmach i życiu gwiazd i gwiazdorów.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 8 — 11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm 50 gr. Drobne 30 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu.
Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2